

Dzieci ze Strefy Zamkniętej

24 sierpnia 2009

Polska jako jeden z dwóch krajów [1] na świecie zaprosiła na rehabilitację i wypoczynek dzieci ze Strefy Gazy.

„Za niedługo basen” informuje mnie mały Mahmud głosem pełnym zachwytu i wyczekiwania. „W Gazie nie ma basenu, ale czasami mamy morze”. „?”. „Gdy nie strzelają do nas z izraelskich okrętów” – wyjaśnia i odwraca się ku mężczyźnie prującym przez wodę. „Żabką nie umiem” – przyznaje się. Mahmud pochodzi z rodziny al-Sammuni – „słynnej” po tym jak w izraelskim ataku z 5 stycznia tego roku zginęło aż 31 jego krewnych [2].

Do Polski przyjechał razem z ocalałą kuzynką Muną, jak i ponad 70-cioro innych małych Gazan na zaproszenie Prezydenta RP. Wiele z tych dzieci to sieroty, półsieroty, często naoczni świadkowie śmierci swoich rodziców i rodzeństwa. Podczas ataku Izraela na Strefę Gazy na przełomie grudnia i stycznia tego roku w ciągu trzech tygodni siły okupacyjne zabiły aż 895 palestyńskich cywilów, w tym 280 dzieci [3]. Z blisko czterech i pół tysiąca rannych – ponad 1100 to dzieci.

Liczne, tak jak mały Chalil al-Najar, są ofiarami białego fosforu – trującej substancji przeznaczonej do wytwarzania zasłony dymnej. Jej użycie na terenach zaludnionych jest zabronione przez prawo międzynarodowe [4], ale ostatniej zimy nie raz rozbłyskała nad Gazą. Chalil jest dziś niemal niewidomy. Porusza się jak po omacku z przymrużonymi oczkami. Na dodatek, za kilka lat – jak orzekł polski doktor – straci to, co zostało po stopionych fosforem ząbkach.

„Pierwotnie do Polski miały przyjechać tylko dzieci z obrażeniami po-fosforowymi. Znaleźliśmy szpital gotowy podjąć się leczenia” – wyjaśnia Małgorzata Gosiewska z Kancelarii Prezydenta, która na rozpoznanie do Gazy pojechała już w lutym. „Leczenie jednego dziecka to co najmniej 200 tys.

złotych i kilkumiesięczny pobyt w szpitalu. Okazało się, że nie jesteśmy w stanie zgromadzić takich środków. Zaoferowaliśmy więc rehabilitację psychologiczną większej liczbie dzieci”. Formalności zajęły miesiące. Wydawało się, że się nie uda, ale „Goszia” – jak mówią dzieci – je wydestała.

Blokowana, dziś już od ponad dwóch lat, Strefa Gazy jest w efekcie odcięta od świata. Jest to także niezwykle mały pas ziemi – niemal połowę mniejszy od Warszawy. „Dla dzieci wielogodzinna jazda autokarem przez Polskę była ekscytującym doświadczeniem, bo podróż z jednego końca Strefy na drugi trwa maksymalnie dwie godziny” – wyjaśnia Ewa Jasiewicz, działaczka ruchu Gaza Free Movement, która w czasie izraelskiego ataku mieszkała w Gazie i pracowała jako sanitariuszka. „Były oszołomione otaczającą je przestrzenią i swobodą poruszania się w niej” – dodaje.

Ewa najbliżej zaprzyjaźniła się z małą Muną al-Sammuni. Dziewczynkę znaleziono w ruinach jej zbombardowanego domu w rejonie Zajtun w mieście Gaza – tak jak Mahmuda i ciała kilkudziesięciu osób z ich rodziny – tatę i mamę Muny, braci, bratowe i ich dzieci. Muna w rękach miała ponoć głowę zabitej mamy.

Ma 11 lat, ale wygląda najwyżej na 9. Jest śliczna. Długie włosy ma zawsze zaplecione w warkocz, nieodzowne koraliki, które sama robiła i dobrane kolorystycznie ubranka. Często osowiała i milcząca, ale na krakowskim basenie pryska wodą jak oszalała, skacze na inne dziewczynki i opiekującą się nimi Ewę. „Muna w ten sposób odreagowuje tragedię, której doświadczyła. To bardzo ważne zwłaszcza, że na co dzień jest cicha i spokojna” – tłumaczy Ewa.

W styczniu Muna była bohaterką wielu reportaży telewizyjnych – można je znaleźć na YouTube. W czerwonym sweterku i beżowych czapce i szaliku oprowadza reporterów po ruinach w Zajtun. „To był nasz dom” objaśnia. Podczas ataku uciekali z pomieszczenia

do pomieszczenia, bo pociski spadały jeden za drugim. Głos Muni się zmienia: „Chcieliśmy pomóc tacie, ale nie byliśmy w stanie...”.

Część osób z rodziny al-Sammuni zginęła nie w trakcie ataku, ale w ciągu kolejnych trzech dni, gdy wojsko izraelskie broniło dostępu karetkom i ratownikom do zawałonego domu. Wykrwawili się na śmierć. To zapewne dlatego Muna, która nie mogła im pomóc, chce w przyszłości zostać ratowniczką medyczną. „Nie będzie bezpieczna” – martwi się Ewa. „W styczniu Izrael zabił przecież kilkunastu ratowników”, dodaje [5].

Ostatnia i wyjątkowo okrutna ofensywa militarna Izraela w Strefie Gazy rzekomo wymierzona w Hamas pozostawiła to miejsce w stanie całkowitego zrujnowania, a jej mieszkańców w przekonaniu, że świat milcząco zgodzi się na każdą dokonywaną na nich zbrodnię. Jak ustaliła oenzetowska Rada Praw Człowieka, co najmniej jedna piąta dzieci ze Strefy Gazy cierpi dziś na Zaburzenia Stresu Pourazowego, przypadłość typową dla weteranów wojennych czy ofiar przemocy.

Z Polski dzieci wracały we łzach. Przywiozą ze sobą prezenty, kilka polskich zwrotów – zwłaszcza „Jak się masz?” i ich ulubione „Jako tako” – no i wspomnienia basenu, aquaparku, planetarium, trójwymiarowego kina, zieleni, jazdy rowerem w deszczu, a przede wszystkim przestrzeni i bezpieczeństwa. W Gazie czeka na nie obraz zniszczenia. Przywołujące na myśl powojenną Warszawę ruiny domów ze sterczącymi metalowymi prętami nie zostaną prędko odbudowane, bo Izrael nie zezwala na wwiezienie cementu do Strefy [6]. „Przyjedziesz mnie odwiedzić?” – pytała Ewę Muna. „Nie zapomnisz o mnie?”.

Obawa ukryta w tym pytaniu ma też szerszy sens. Odnosi się do groźby zapomnienia, któremu powoli ulega w świadomości opinii międzynarodowej zarówno ostatnia ofensywa Izraela w Gazie, jak i trwające wciąż wojskowe oblężenie Strefy.

Tymczasem opublikowany właśnie (2 lipca 2009 r.) raport Amnesty International bardzo jasno wskazuje na łamanie międzynarodowego prawa humanitarnego określającego reguły postępowania podczas konfliktu zbrojnego. Nosi zresztą znamieny tytuł Operacja „Płynny ołów”: 22 dni śmierci i zniszczenia. Armia izraelska nie odpowiedziała na liczne prośby Amnesty International o odniesienie się do informacji zebranych przez jej delegatów w styczniu i lutym tego roku, uznała jednak raport za stronnictwo. W podobny sposób odmawia współpracy z niezależną misją wysłanników oenzetowskich.

Autor: Magda Qandil

Źródło: [„Le Monde diplomatique” nr 7/2009](#)

PRZYPISY

[1] Obok Słowenii, która przyjęła na rehabilitację 20 dzieci , w większości po amputacjach kończyn.

[2] Liczba zabitych w rodzinie al-Sammuni pochodzi z właśnie opublikowanego Raportu Amnesty International (AI) Operation “Cast Lead”: 22 days of death and destruction. Inne źródła mówią o 48 zabitych.

[3] Liczba zabitych cywilów pochodzi z raportu Palestinian Centre for Human Rights (PCHR). Liczba wszystkich zabitych, według PCHR wynosi 1285. Podobne, choć niedokładne, dane podaje Amnesty w swoim raporcie: około 1400 zabitych, setki z nich to cywile w tym około 300 dzieci; około 5000 rannych.

[4] Protokół III Prohibitions or Restrictions on the Use of Incendiary Weapons (jeden z protokołów dodatkowych do oenzetowskiej Convention on the Prohibition or Restrictions on the Use of Certain Conventional Weapons Which May be Deemed to be Excessively Injurious or to Have Indiscriminate Effects. Genewa, 10 października 1980).

[5] Według raportu AI ataki armii izraelskiej na oznakowany personel medyczny były celowe. Jak podkreślono w raporcie, w

świetle prawa międzynarodowego takie działanie jest zbrodnią wojenną.

[6] Według raportu AI w ataku izraelskim zniszczono ok. 3 tys. domów, a 20 tys. uszkodzono.